

Pamięć została wyrażona o moim uciechu i krakowskiej „Wschodnie lasy Polaków” postanowieniem w sprawie uciechu.

W sierpniu 1939 r. moim [dwie pół roku] wycie prawił mi z tych wydarzeń nie pamiętam, to co pamiętam i mogę odtworzyć na podstawie listów i opowiadań opisuje.

W 1939 r. 23 sierpnia, w Wysokim Mazowieckim, w naszym obwodzie, przy ulicy Rynek Nr 36, cała nasza rodzina, matka, ja brat przyrodny Stefan, sędziowski brzech niezadowolony z powodu uciechu obwojska. Byli to: mój ojciec Stanisław Kulinowski ur. w 1910 r., ojca katechety: Włodkiewski Józef i Misiewicz Czesław. Kartę powołania mieli na 24 sierpnia 1939 r. do Grodna. Wyobraziłem sobie te chwile pamiętam a nawet odtworzyłem to sobie z opowiadań. Chociaż kochałem moją matkę i nie mogłem tego pamiętać, opisywałem jak wyglądało w tym dniu mieszkanie, gdzie stał stół, łóżko i szafka to wszystko się zapamiętało. Mężczyźni coś pili i jedli. Jedem z nich przyniósł mi nieświeżą czekoladę, miał rękę czarna i cały czas mi nie estował. Ja koniecznie chciałem z nim iść, ale cały czas płacząca matka mi nie pozwoliła, więc i ja płacząc obojętnie z niedostatek jedzenia. Mężczyźni, którzy przyniósł mi nieświeżą (to był mój ojciec) włożył mi coś błyszczącego na palec i tym mi nie estował. Okazało się że ojciec złożył obrożkę srebrną, włożył mi ją na palec a matka powiekszała że gdyby mi wrócił z wojny, to w dniu mojego ślubu mi tę obrożkę mi nie przekazać, co też uczyniła. Obrożkę tę mam do dzisiaj. W jakimś czasie po wyjeździe ojca, otrzymałem kartę powołania z pięcioletniej Grodna, i datę 25.08.1939 r. z obrotami: Kulinowski 2-gi Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej, bateria 132-ga w której piszę

1. Kochana żono jestem znowu żywym tylko ani ten skruszo do
dowas do tej małej sierotki ale truchno ojerzema nas wote spetnie
swoj obowiazek wiez tylko znowu kochanie ufnie Bogu a Bog do
wszystko zwycięzamy wiez zegnajcie syna Januska i znowu
kochanie tak ze zegnaw namy Stefana i Felka jak
wroci (obraz brat przyrodni byl wteley na kolonisch w burzycamki
zegnaw was wszystkich kochajacy was Stacho", Pisemnie
zadonatem jak worginale. Po talciu dniach przysla kartka
(list) bez obaty, w korzynie ojciec pisze "Kochana znowu odkrytkie
juz do Was wystalem nie wiem czy dojezie to przytam. Ten list
ze jestem żywym i nie martwie sie znowu do Pana Boga abysmy
tylko w Pana Boga ufali, a nas nie opuści ten skruszo ani dowas
ale truchno, a to odkrytkie co pisalem i ocbes postalem do
siebie to na niego nie pisze Przez cie kochanie znowu jak
dowas list kiedy napisze to po to m jako bedzie potrzeba wiez
was zegnaw swego kochanego syna Januska i ocbiekie znowu
a do namy Stefana i Felka obowiazanie kochajacy was
Stacho". To byla ostatnia wiadomosc z wojska, z kartki wypukla
ze bylo pisane w pospiechu. Według opowiadani wierzmych osob,
byly rozne wersje dalszych losow ojca w wojsku. Według jednej
wojsko wyprta z Grodna pod drow, gdzie po stoczony walce z
Rosjanami, ojciec z obywatelami kolegami uciekal do obornu
pociagiem, w ktorym zostali zatrzymani, koleby zostali
wypuszczeni a ojciec po postawieniu zawodu, kupiec co obia-
talo mu zolnierz Armii Czerwonej jak ploska ma byka,
zostal zatrzymany i wystawny do obozu, co musze bylo prawdzi-
we, bo w jednym z listow z obozu pyta o drow kolegow
"czy wrócili do obornu". Według innej, w okolicach drow
zostali przez Rosjan okragani i wzei do niewoli. Tak napisano

wolę to mówić, bo ani ojciec, ani koleśki ojca, nigdy o tym
nie pisali. Nie pisał też kolego, który zamieszkał w smierci ojca.
Po kilkunastu dniach od wyjazdu ojca do wojska, do Wysokiego
Mazowieckiego wkroczyli Niemcy, spalili miasto (złoty w 90%)
musieliśmy uciec z domu. My razem z całą rodziną przebie-
śliśmy się do wsi Wroble, zamieszkaliśmy u kuzynów i matki
brata a następnie z części pozostałych ze spalonego domu i gliny
jedną z wujków postawiliśmy domek lepiarski, w którym mieszka-
liśmy do wywołania. Ten sam wujek w jakimś rozkroku
z matką dał nam krowę, która była z jedyną zycielką,
a obawiamy się, że musiałem ją paść po niemiecku,
czego strasznie mi lubiłem. Po 17 września, dookoła mnie
wieni krowy, Niemcy wymusili się z Związkiem Radzieckim
na nasie Teremny i od tego czasu mieszkaliśmy w Zachodniej
Białorusi. Bieda była straszna, za wyjątkiem kilku przed-
miotów z porzucił mi nie zostało Potował nas, niecały hektar
ziemi, która została po ojcu i krowa, oraz bardzo dobre ludzkie
i wioski, którzy w większości byli kuzynami bo ojciec pochodził
z tej wioski. Krowy było nam bardzo ciężko, matka brata miała
na kolana i mówiła „jak tataś wróci, będzie nam lepiej” ja
też jak obciążonych wujkach, obstaranemu od kogos łanie, to
strasznie ojcu mówię, jak tataś wróci to ci lepiej, wco
szerebie wierzylem. Z tego okresu do wojny Niemiecko-Radzieckiej
pamiętam w ław krowki. W 1940r. przysłał pierwszą wiadomość
od ojca, karta pisma 18 lutego 1940r, w języku rosyjskim.

Ojciec zaświadcział że żyje, jest zdrowy i pracuje w okresie
УСРР, Сталинська Област, miejscowość Еленовка. Następnie
karta z tej samej miejscowości, też w języku rosyjskim o podobnej
treści. Następnie dwie karty w języku Polskim, treści jednej